TOŻSAMOŚĆ · RECENZJA

AMERYKA SIENKIEWICZA, AMERYKA STEINBECKA – ROZKWIT I KRYZYS USA W PIGUŁCE. KRZYWE ZWIERCIADŁO AMERYKI – PRZYGODA SIENKIEWICZA I DRAMAT STEINBECKA

Malwina Gogulska · 11 lipca 2024



Puki człowiek ma zdrowie i może praczować to dobrze, a jeśli nie ma zdrowia, nie może pracować, to bieda takiemu człowiekowi – fragment listu emigranta chłopskiego ze Stanów Zjednoczonych, rok 1891.

Spory ekonomistów z różnych szkół dotyczące wielkiej depresji z przełomu lat 20. i 30. ciągle rezonują w przestrzeni medialnej. Jedni oskarżają o to nieszczęście siły rządowe, drudzy wolnorynkowców o profilu leseferystycznym, gdzieś pośrodku jest motyw Dust Bowl. Tematem tym jednak nie zajmowali się tylko eksperci od makroekonomii, lecz także pisarze i artyści, a nawet papieże. W jaki sposób zmienił się krajobraz *American Dream* na przestrzeni kilkudziesięciu lat, jeśli za podstawę takiego porównania weźmiemy perspektywę Sienkiewicza opisującego Amerykę lat

70. XIX w. oraz Steinbecka – pisarza i dziennikarza, który widział głodujące rodziny w niejednym Hoovervilles z czasów wielkiego kryzysu?

The Harvest Gypsies – exodus wędrownych pracowników rolnych

Kiedy prezydent Hoover po objęciu urzędu prezydenta USA (1929 r.) podjął nie do końca udaną walkę z wielkim kryzysem, Steinbeck obserwował rozwój wypadków, osobiście poznając poziom życia ludzi uciekających przed głodem z Oklahomy czy z Teksasu do Kalifornii. Napisał cykl artykułów do „San Francisco News", w których ocenia zarówno obozy tworzone przez instytucje, jak i obozy wielkich obszarników rolnych, zatrudniających tysiące uchodźców za głodowe stawki. Na podstawie tych obserwacji powstały jego największe dzieła, między innymi *Grona gniewu* czy *Na wschód od Edenu*, za które doceniła go komisja w Szwedzkiej Akademii w latach 60.

Grona gniewu to powieść, w której John Steinbeck połączył wszystkie swoje doświadczenia zebrane podczas podróży reportażowych w dobie wielkiego kryzysu. Opisał wielopokoleniową rolniczą rodzinę Joadów, która zmienia podejście do życia na przestrzeni całej swej wędrówki do ziemi obiecanej. Książka ta nie tylko pozwala nam spojrzeć na wielki kryzys od strony suchego sporu różnych szkół ekonomicznych, ale przede wszystkim ukazuje nam perspektywę społeczną, duchową i czysto ludzką. W powieści poruszone są różne tematy, dotyczące zarówno przyczyn tego nieszczęścia, jak i wieloaspektowych skutków, z którymi Ameryka do dziś sobie nie poradziła. Widzimy zatem rodzinę, która musi opuścić swoje rodzinne strony, oddać własną ziemię banksterom i monopolistom, pozbawić się luksusu samowystarczalności i zanurzyć się w tragedii wielkiej wędrówki do celu, który okazuje się grobowcem, a nie życiodajną studnią.

> Co ciekawe, Steinbecka trudno włożyć w jakiś konkretny szablon pozwalający nam zidentyfikować jego poglądy polityczne, chociaż krytycy amerykańscy doby międzywojnia próbowali napiętnować autora *Gron gniewu*, przypisując mu rzekome sympatie komunistyczne (Steinbeck *in plus* prezentował ekonomię instytucjonalną). Autor ukazuje bowiem spór dzierżawców i wielkich właścicieli ziemskich, w zaciekłości tępiących wszelkie przejawy buntu czy atmosfery strajkowej, z wygłodzonymi rolnikami przybywającymi z Południa, nazywanymi przez miejscowych „czerwonymi".

Wiemy, że Ameryka tamtych lat bardzo ceniła sobie swoją wolność od wszelkich ideologii marksistowskich, proklamując nieformalne „polowania na czarownice", nie szczędząc środków prywatnych i państwowych na karabiny, gaz łzawiący, pałki i inne tego typu „pomoce", również w wielkich folwarkach rolnych. Steinbeck opisuje więc rozniecany sztucznie ze wszech stron antagonizm pomiędzy wielkim kapitałem a środowiskiem pracy. Niezgadzający się na głodowe stawki oklahomscy migranci z góry traktowani są przez farmerów i plantatorów jak potencjalni „czerwoni terroryści", rewolucjoniści, którzy podważają ustalany porządek.

Realizm tych opowieści jest o tyle uderzający, że Steinbeck faktycznie wiedziało działaniach szeryfów i zastępców z Associated Farmers, którzy mieli stosować przemoc wobec robotników rolnych na dużych plantacjach. Było to związane z głośną komisją La Follette'a, która badała łamanie prawa przez niek-

których pracodawców wobec związków zawodowych z branży rolnej. Powieść jest tak zbudowana, że tytułowe grona gniewu rzeczywiście stopniowo dojrzewają i rozwijają się pod koniec lektury, możemy więc razem z bohaterami na swój sposób „dojrzewać" do klarownej, bezkompromisowej oceny sytuacji. Czy to, że autor wykorzystał w swojej pracy literackiej temat nierówności społecznej, od razu czyni go marksistą? Z wycinków biograficznych wiemy przecież, że Steinbeck nie był lubiany ani przez kapitalistów, ani przez marksistów – w Polsce wydania tego autora przechodziły różne koleje losu, a władze miały do nich skrajny stosunek na przestrzeni kilkunastu lat.

Z książkami takimi jak te o wielkim kryzysie czy rewolucji lipcowej bądź jak nasza nowelistyka o niedoli różnych grup społecznych (Prus, Reymont, Konopnicka, Dąbrowska) jest ten problem, że często poddaje się je absurdalnym próbom etykietowania ideologicznego, a jest to założenie błędne, by nie powiedzieć – zwyczajnie głupie. Wielkie opowieści w postaci *Nędzników*, *Chłopów*, *Ojca Goriot* i *Gron gniewu* nie są manifestem politycznym autorów, ale swoistą panoramą społeczną skonstruowaną na potrzeby formy literackiej za pomocą tych środków wyrazu, które najlepiej uderzają w duszę ludzką. Opowieści te być może przyczyniły się do lepszego poznania problemów różnych klas społecznych przez rządy, instytucje czy ludzi do tej pory żyjących w bańce informacyjnej, która nie pozwoliła im interesować się prawdziwym stanem rzeczy w ich kraju czy na danym obszarze globu.

> Opisy bicia pałkami wygłodzonych ojców rodzin, którzy domagają się choćby jednego centa więcej za prawie tonę dostarczonych strażnikowi owoców, czy czerwonej łuny pożaru nad obozowiskiem, albo wielkiego marnotrawstwa płodów rolnych, których nie opłacało się plantatorom transportować i sprzedawać, podczas gdy niedaleko dzieci umierały z niedożywienia – to coś, co pozostaje w pamięci na długo i pobudza do głębszych historycznych poszukiwań.

Bardzo symboliczny jest tutaj motyw żółwia, który pojawia się na początku powieści – zwierzę ze swoim domem na plecach, uginając się pod ciężarem, mozolnie prze naprzód, nie wiadomo gdzie i po co. Podobnie jest z rodziną Joadów, która doświadczając po drodze tragedii rodzinnych czy środowiskowych, pchana jest nieznaną siłą ciągle dalej i dalej; psująca się ciężarówka, której naprawy pochłaniają prawie wszystkie oszczędności, nieformalne pogrzeby członków rodziny i coraz więcej gestów pomocy okazywanych innym rodzinom w potrzebie – to wszystko powoduje, że wędrówka stale się wydłuża, komplikuje i zmienia naszych bohaterów.

CZYTAJ TAKŻE: Królowa Świata, Królowa Polski – czyli jak kult maryjny pomagał nam wykuwać tożsamość

Prawdziwy Jankes w dziczy

Podczas gdy Steinbeck ukazuje nam wycinek z tej tragicznej historii kraju „potęgi i dobrobytu" w sposób naturalnie jednostronny, bo podany w ramach literatury pięknej, a więc i odpowiednio ubarwiony, szkice Sienkiewicza to zupełnie inna perspektywa na Amerykę, perspektywa człowieka z wyższych sfer, który podróżuje za ocean w celach zawodowych. Nasz noblista nie patrzył więc na wzgórza Black Hills czy wyschłe jeziora na południu Kalifornii oczami współczującego reportażysty, któremu zależy na poruszeniu serc możnych świata, otrzymaliśmy raczej grubą tekę zapisków, obserwacji zahaczających o różne zagadnie-

nia. Wydaje się jednak, że najbardziej eksploatowane są tutaj motywy przyrodnicze – botaniczne, mamy też nieco uwag dotyczących ustroju i stosunków ogólnych panujących za oceanem.

Listy z podróży do Ameryki to istny popis umiejętności felietonistycznych Sienkiewicza. Mamy w nich znakomity humor (również czarny humor), zwinne i płynne meandrowanie między tematyką ustrojową, społeczną a przyrodniczą, ciekawe dygresje porównawcze, porywające opisy niezwykłego, dziewiczego jeszcze w dużej mierze krajobrazu Nevady, Utah, Kalifornii i miast San Francisco, Nowego Jorku czy Anaheim.

> Nasz noblista dostrzegał w Ameryce, o dziwo, wielki potencjał moralny, choć nie omieszkał skrytykować gorączki na Wall Street i materialistycznego podejścia do życia nowojorczyków. Podkreślał jednak to, jak dużą wagę do oświaty podstawowej (nie wyższej) przykłada społeczeństwo w tym kraju. Twierdził, że w Ameryce najprostszy robotnik wie więcej o polityce, ekonomii i ustroju niż niejeden mieszczański inteligent w Europie.

Skutkiem tego, człowieka tak ciemnego, jak każdy „prosty człowiek" w Europie, jak np. nasz chłop albo francuzki, trzebaby tu szukać chyba między wyzwolonymi niedawno murzynami. Tu z pierwszym lepszym z brzegu farmerem, rzemieślnikiem, furmanem lub majtkiem możesz pogadać choćby i o rozmaitych formach rządu, o polityce zagranicznej, o monecie papierowej i brzęczącej, słowem, o czem chcesz, byle nie o literaturze i sztukach pięknych.

O biedocie Sienkiewicz mocno się nie rozpisywał, bo starał się trzymać od niej z daleka. Z dystansu więc opisuje baraki na Manhattanie i rozważa, dlaczego w bogatej i dostatniej Ameryce los rzucił tych ludzi na kolana, pod wielkie kamienice, banki i pierwsze drapacze. Temat ten szerzej poruszył w swojej noweli *Za chlebem*, którą napisał, podróżując po ogromnych przestrzeniach Ameryki.

Nieznajomość języka, zupełny brak orientacji geograficznej, niezaradność na obcym terenie, nieprzystosowanie do obcej kultury – to wszystko zaważyło na losie Wawrzyńca i Marysieńki, których losy opisał w swej noweli Sienkiewicz. Stosunki w Ameryce, polegające ówcześnie (lata 70. i 80. XIX w.) na szybkim pomnażaniu majątku i według Sienkiewicza na w miarę równych szansach dla wszystkich na rynku pracy, były całkowicie obce polskiemu chłopu, nieprzyzwyczajonemu do życia prędkiego, wymagającego umiejętności komunikacyjnych i chociaż w małym stopniu – biznesowych.

Polski chłop, biedny Azjata czy nawet osadnik z dalekiego Teksasu oprócz uprawiania roli nie potrafili nic więcej, nie mogli więc albo niełatwo im było utrzymać się z innej pracy, przekwalifikowanie się było bowiem bardzo trudne. W listach z Ameryki, które posyłali do swoich rodzin polscy chłopi, często widać narzekania na temat trudności ze znalezieniem pracy w miesiącach zimowych, kiedy fabryki zwalniały tempo, pojawiały się też problemy, gdy pracownik zachorował lub stawał się kaleką na skutek wypadku przy pracy. Niektórzy potrafili dotrzeć do odpowiednich instytucji, takich jak ubezpieczalnie, ale znakomita większość tej chłopskiej rzeszy zadłużała się potężnie w czasie trwania choroby. Nie mając wsparcia w rodzinie ani w znanym środowisku taka osoba często po prostu umierała w barłogu gdzieś pośród miejskich baraków.

> Sienkiewicz wspomina jak w barach czy w fabrykach można było spotkać senatorów, generałów, wysokich urzędników czy ludzi, których w Polsce nazwalibyśmy ludźmi „z wyższych sfer" – biznesem zajmował się tam każdy, kto miał do tego zacięcie, niezależnie od statusu społecznego. Problem w tym, że rolnicy, przyzwyczajeni do prostego, niehałaśliwego życia, z dala od zgiełku i pośpiechu wielkich miast, tętniących przepływami wielkich pieniędzy, nie byli do takiej nagłej zmiany swoich kompetencji dobrze przygotowani.

Faktem jest, że pod koniec XIX w. można było otrzymać od amerykańskiego rządu 160 akrów ziemi za darmo, praca przy budowie linii kolejowych stanowiła również obietnicę otrzymania ziemi do uprawy na własny pożytek. Niestety w takich osadach, jak opisuje Sienkiewicz, dochodziło częstokroć do miniwojen między osadnikami z Północy i z Południa, co Steinbeck w *Gronach gniewu* również podkreślał z całą mocą, a wydarzenia te miały miejsce niemal 50 lat po relacji Sienkiewicza. Dziwaczne zjawisko, które nasz noblista opisywał na kartach noweli, nazwał „zaściankowo-amerykańskim patriotyzmem". Osadnicy kłócili się o każdy skrawek ziemi, o sprzęt, ale również o to, kto ma lepsze pochodzenie „stanowe".

Sienkiewicz opisuje też dobre strony życia w USA – uważa, że demokratyzacja wszystkich obywateli postępuje tam w szybszym tempie niż w Europie, jednocześnie narzeka nieco na maniery Amerykanów, które mocno odbiegają od savoir vivre'u europejskiego.

> Kiedy Sienkiewicz pisał listy do redakcji, Stany przeżywały boom gospodarczy – zaczęły powstawać na masową skalę fabryki, które potrzebowały rąk do pracy, noblista podkreślał więc wysoki szacunek Amerykanów do każdego zajęcia zarobkowego. Według pisarza spowodowane to było tym, że Ameryka była nie tylko demokratyczna pod względem państwowym, lecz także obyczajowym.

Tu ludzie rozmaitych wymienionych przeze mnie stanów są istotnie i najprawdziwiej sobie równi: mogą ze sobą żyć, mogą się ze sobą przyjaźnić, należą do jednego towarzystwa, siadają przy jednym stole, słowem: nie stoją na różnych szczeblach drabiny społecznej po prostu dlatego, że tu drabiny i szczebli nie ma wcale [...].

Sienkiewicz nie dożył czasów, kiedy nawet biedni Amerykanie z południowych stanów, wygonieni stamtąd przez wielką suszę i monopolistów, po przybyciu do Kalifornii byli traktowani przedmiotowo przez przedstawicieli wielkich farm i banków – ten obraz zaprezentował nam Steinbeck w *Gronach gniewu* pół wieku później.

Sienkiewicz porusza też problem Indian i tego, jak są traktowani, formułując ciekawą teorię uderzającą w próby natychmiastowego „cywilizowania" dzikich ludów. Według niego ludy żyjące na poziomie pierwotnym nie otrzymują takiego czasu na rozwinięcie kultury wysokiej, jak to miało miejsce w przypadku społeczności europejskich. Są skołowane, nie potrafią przystosować się do nowych warunków chociażby na poziomie fizycznym – chorują, umierają, ale też tracą poczucie tożsamości. Z takich przemyśleń powstała więc przygnębiająca nowela o tytule *Sachem*, którą Sienkiewicz napisał po powrocie ze Stanów.

Na koniec, najpierwszym bezpośrednim produktem, który wszyscy dzicy otrzymali od cywilizacji, jest: wódka, ospa i syfilis; cóż dziwnego więc, że patrząc na cywilizację ze stanowiska tych najpierwszych dobrodziejstw, nie wzdychają do niej, bronią się i giną!

W grubym tomisku *Listów z podróży do Ameryki* znajdziemy mnóstwo przygód związanych z napiętymi stosunkami między przybyłymi a rdzennymi mieszkańcami oraz między skwaterami (samotnymi osadnikami) a Indianami czy traperami. Sienkiewicz docenia dziewiczą przyrodę górzystych terenów Santa Ana, podkreśla z wielkim zachwytem, jak hartuje się męski charakter podczas bytowania w trudnych, pierwotnych warunkach, kiedy mamy pod ręką tylko strzelbę lub rewolwer do obrony i proste narzędzia, by wygonić z rozpadlin węże w celu przygotowania sobie miejsca do nocnego spoczynku.

Zarówno Steinbeck, jak i Sienkiewicz doceniali samodzielność i zdolność do organizowania się w społecznościach amerykańskich, decentralizację i *lynch*.

Steinbeck opisywał bytowanie w skrajnych warunkach kryzysu, w obozach tworzonych przez Administrację Przesiedleń, gdzie ludzie organizowali się tak zmyślnie i przejrzyście, że niepotrzebne były interwencje urzędników czy stróżów prawa. Ludzie sami sobie tworzyli odpowiednie komisje, miniinstytucje czy rady – pisarz uznawał te obozy za najlepiej funkcjonujące spośród wszystkich, w których przebywał podczas swojej pracy śledczej w latach 30., i podkreślał, że dzięki przywróceniu godności i poczucia „posiadania czegoś własnego ci ludzie są lepszymi pracownikami".

> Sienkiewicz nie uważał wszystkich Amerykanów za „prawdziwych", najbardziej amerykańscy wydawali mu się właściciele małych farm, małych biznesów, osadnicy – skwaterzy wyrąbujący własnymi rękami przestrzeń dla cywilizacji – ludzie silni psychicznie, którzy pozbawieni może byli estetycznego smaku, ale za to potrafili przetrwać w każdych warunkach.

Z listów wynika, że Sienkiewicz długo przebywał w towarzystwie skwatera Harrisona – osadnika żyjącego w górach Santa Ana. Tam nauczył się obchodzić bez stołu, krzeseł, innymi słowy, bez wszystkich wygód, które charakteryzowały życie warszawskiego inteligenta. Litwos po kilku miesiącach spędzonych pod gołym niebem z ogorzałym, gruboskórnym skwaterem sam potrafił sobie upolować zwierzynę, zapewnić bezpieczeństwo i korzystać z „meksykańskich" rozwiązań meblarskich – między innymi pisał listy, siedząc na bawolej czaszce zamiast na giętym, bogatym w secesyjne wzory krześle gabinetowym. Przydał się naszemu nobliście również borsuk, którego dało się oswoić zupełnie jak psa, z chęcią pozbywający się skorpionów i innych jadowitych stworzeń.

Amerykanie jako naród według Sienkiewicza to lud zdolny do doskonałego prawie zorganizowania sobie egzystencji, począwszy od prawa, skończywszy na biznesie, jeśli siły polityczne tylko mu na to pozwolą.

[...] ogólna, wrodzona amerykańskiemu ludowi męskość charakteru i zupełny brak drobiazgowości wyłącza w skwaterach dręczenie się błahostkami [...] Jankes bierze rzeczy z gruba [...] umie kochać, ale nie kwilić; umie nienawidzieć, ale nie kąsać milczkiem. Plotkami, babską gadatliwością, haftowaniem skandalicznych nowinek na kanwie czci ludzkiej brzydzi się. Gdy nienawidzi – burzy, ale nie podkopuje; gdy pracuje, wióry lecą; gdy wydaje pieniądze, rzuca dwudziestodolarówki jak liście.

CZYTAJ TAKŻE: Epoka postliberalna, cz. II

Wzrost i upadek – dwie opowieści

Otrzymaliśmy od dwóch pisarzy w sumie dwie opowieści o „mocnych ludziach" w skrajnie różnych momentach historycznych Ameryki. Steinbeck opisuje nam moment wielkiego kryzysu, kiedy marzenie o dostatku wśród zwykłych ludzi zostało zniszczone przez wadliwy system, w jakiś sposób również wydobywający jednak z tych wygłodniałych rzesz wielkie pokłady cnót: niebywałej cierpliwości i pragmatyzmu. Musimy jednak pamiętać, że historia ta nie kończy się dobrze. Natomiast Sienkiewicz był świadkiem prawdziwej „gorączki", która przez chwilę pozwoliła tym prostym ludziom wykorzystać swój wrodzony pragmatyzm do okupionej krwią i potem budowy rodzinnych, wielopokoleniowych siedlisk.

Zarówno z jednej, jak i drugiej lekcji możemy wyciągnąć wnioski. Co się stanie, gdy ludziom o tak dużych pokładach siły wewnętrznej, ale prostych i ukierunkowanych na egzystencję opartą na przywiązaniu do ziemi, najpierw otworzy się możliwości, a potem z hukiem zamknie? Kto jest temu winien? Czy demokracja, tak jak ją pojmował Sienkiewicz, rzeczywiście w Ameryce przeniknęła nie tylko ustrój, lecz także obyczajowość? Odpowiedzi na postawione powyżej pytania to już całkiem inny rozdział, my możemy chłonąć ten dziki krajobraz pomarańczowych wąwozów i małych osad z literatury przeszłych stuleci.

Bibliografia:

H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*, Sandomierz 2017.
H. Sienkiewicz, *Za chlebem*, Fundacja Nowoczesna Polska.
J. Steinbeck, *Grona gniewu*, Prószyński i S-ka, 2012.
J. Steinbeck, *The Harvest Gypsies*, „San Francisco News" 1936, October 5–12.
Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891, Warszawa 1973.

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/ameryka-sienkiewicza-ameryka-steinbecka-rozkwit-i-kryzys-usa-w-pigulce-krzywe-zwierciadlo-ameryki-przygoda-sienkiewicza-i-dramat-steinbecka/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć